



JAN VIANNEY



DROGOWSKAZY DLA GRZESZNIKÓW

O GRZECHU SAKRAMENCIE POKUTY I RZECZACH OSTATECZNYCH

(NA PODSTAWIE KSIĄŻKI „KAZANIA PROBOSZCZA Z ARS”)

SPIS TREŚCI

SEKRET PROBOSZCZA	3
I. O GRZECHU	3
1. O GRZECHU ŚMIERTELNYM	3
2. O GRZECHU ŚWIĘTOKRADZTWA	5
3. O GRZESZNYCH NAMIĘTNOŚCIACH I NAŁOGACH	8
4. O GRZECHACH POPEŁNIANYCH PODCZAS MODLITWY	9
5. O GRZESZNIKACH ZATWARDZIAŁYCH	10
6. O DUSZACH OZIĘBŁYCH	12
II. O SAKRAMENCIE POKUTY	14
1. O POMOCY ŁASKI BOŻEJ	14
2. O KONIECZNOŚCI DOBREJ SPOWIEDZI	15
3. O RACHUNKU SUMIENIA	16
4. O ŻALU ZA GRZECHY	18
5. O POSTANOWIENIU POPRAWY	20
6. O WYZNANIU GRZECHÓW	21
7. O ROZGRZESZENIU	23
8. O ZADOŚĆCZYNIENIU, POKUCIE I UMARTWIENIU	26
9. O PRZEŻYWANIU WIELKIEGO POSTU	29
III. O RZECZACH OSTATECZNYCH	29
1. O ŚMIERCI	29
2. O SĄDZIE	32
3. O SZCZĘŚCIU ZBAWIONYCH I KARZE PIEKIELNEJ	35
4. MODLITWA O ŁASKĘ ZBAWIENIA	37

MODLITWA DO ŚW. JANA VIANNEY

Wszechmocny i Miłosierny Boże, w Świętym Janie Vianney, Ty dałeś nam Księdza, który był znakomity w pasterskiej gorliwości. Poprzez jego święte wstawiennictwo, pomóż nam zdobywać ludzi dla Pana Jezusa Chrystusa i razem z nimi osiągnąć wieczną chwałę. Amen.

SEKRET PROBOSZCZA

Przestrogi i rady zawarte w tym zbiorze pochodzą od jednej z najbardziej wpływowych postaci nowoczesnej Europy.

Najbardziej wpływowych - bo oddziaływanie, jakie przyszło wyrzucić człowiekowi, o którym tu mowa, okazuje się nadzwyczaj rozległe - w wymiarach tak przestrzeni, jak czasu. Rozległe do tego stopnia, że nie sposób oprzeć się wrażeniu, że postać ta kryje w sobie jakiś szczególny w tym zakresie sekret. Sekret wpływu człowieka na drugiego człowieka i na tłumy ludzi; wpływu sukcesywnie przekraczającego wszelkie kolejne granice: granice wsi, kraju, kontynentu, ale i granice kolejnych fragmentów swojej własnej biografii, granice swojego życia, swojego stulecia, swojej epoki. I dalej: epoki przedwczorajszej, wczorajszej, dzisiejszej. Więcej - nic nie wskazuje na to, żeby oddziaływanie to nie miało z nową siłą wystąpić w nadciągającej epoce dnia jutrzejszego.

W czym tkwi sedno tej tajemnicy?

Klasyczna odpowiedź katolicka jest jasna: człowiek z uporem wystrzegający się zakłócania realizacji złożonego w nim projektu Stwórcy osiąga wyjątkową siłę oddziaływania: siłę czysto przekazywanej transmisji łaski.

To właśnie dzięki temu niepozorny francuski ksiądz, działając w czasach brutalnego ataku zorganizowanych sił laicyzacji i dechrystianizacji, samotnie wyrывa z paszczy Złego ogromną liczbę dusz. Dlatego tak skuteczny okazuje się jednoznaczny, czytelny komunikat wielkiego kaznodziei. I pewnie to cały sekret Proboszcza z Ars - niezakłócanie przekazu Boga.

I. O GRZECHU

1. O GRZECHU ŚMIERTELNYM

O, przeklęty grzechu śmiertelny, jak mało cię ludzie znają, a jak często cię popełniają! Powodujesz straszne zniszczenia w naszej świętej wierze, jesteś katem dusz, źródłem potępienia, ohydą w oczach Nieba i spustoszeniem ziemi! Przeklęty, jesteś przyczyną naszych doczesnych i wiecznych nieszczęść, nieubłaganym katem jesteś samego Jezusa Chrystusa! Przeklęty grzechu, kto cię dobrze poznał, ten nigdy nie odważy się ciebie popełnić!

Boże, gdybyśmy wiedzieli, czym jest grzech — czy byśmy się go dopuszczali z taką łatwością? Czy moglibyśmy spokojnie sobie żyć po popełnieniu grzechu? Jak

bardzo jesteśmy ślepi! Nikt z ludzi nie jest w stanie pojąć, jak wielkie zło tkwi w grzechu śmiertelnym.

Gdybym mógł otworzyć bramy piekielne i pokazać wam wszystkie ofiary tego grzechu, gdyby każdy z potępieńców przedstawił wam rozdzierające cierpienia, które musi ponosić przez całą wieczność — to może wówczas mielibyście jakieś takie pojęcie o tym, czym jest grzech. Cokolwiek bym wam nie powiedział o jego złu, zawsze będzie to coś bardzo niejasnego i bardzo odległego od samej rzeczywistości grzechu.

Cóż to za straszna ślepotą, kiedy marne stworzenie podnosi bunt przeciw swojemu Stwórcy — przeciw Temu, który w jednej chwili mógłby je unicestwić jednym aktem Swojej woli.

W naturze grzechu tkwi to, że oddala nas on od Boga, że jest pogardzeniem Nim. Czy można wyobrazić sobie większą ohydę i bardziej czarne zło?

Grzech śmiertelny to odwrócenie się od Boga i niemądre oddanie się stworzeniom. Odwrócenie się od Boga to przejaw jakiegoś wstrętu i oporu serca przeciw wszystkiemu, co łączy się z wiarą. Pogarda dla pokuty, dla umartwień, dla przykazania miłości nieprzyjaciół.

Grzech śmiertelny zaślepia, i to do tego stopnia zaślepia, że człowiek w stanie grzechu nie rozoznaje zła, którego się dopuszcza.

Ubóstwo, choroby, smutki i wszelkie inne bolesne ciosy, a przede wszystkim śmierć, mają swoje źródło w grzechu. Nie zapominajmy nigdy, czym jest grzech, jakie nieszczęścia przygotowuje dla nas w przyszłym życiu, jakich dóbr na wieki nas pozbawia!

Gdy człowiek popełni grzech ciężki, jego dusza, podobna przedtem do aniołów, staje się brzydka jak czart albo ścierwo leżące osiem dni w słonecznym upale.

Po grzechu człowiek traci wszystkie zasługi zebrane na życie wieczne, choćby był w nie tak bogaty, jak wszyscy aniołowie i święci razem.

Gdybyśmy wiedzieli, co znaczy utracić Boga, za żadną cenę nie ważylibyśmy się popełnić grzechu.

Mój Boże, jakież to straszne nieszczęście żyć w nieprzyjaźni z Tobą, który jesteś samym Dobrem, samą Miłością i Szczęściem wybranych!

Jak ciało bez ducha jest trupem, tak dusza człowieka pozbawiona łaski Bożej jest martwa i napętna wstrętem Boga i aniołów. W tym stanie nie może ona zrobić nic zasługującego na życie wieczne.

Święci tylko grzechu bali się na tym świecie. Także i my, gdybyśmy przy pomocy światła Bożego lepiej poznali ohydę grzechu, wolelibyśmy tysiąc razy umrzeć niż dopuścić się jednego takiego występku.

Boże, czy można dobrze znać grzech i mimo to dalej go popełniać?!

2. O GRZECHU ŚWIĘTOKRADZTWA

Święty Jan Chryzostom powiada, że grzechy chrześcijan są w szerszym znaczeniu świętokradztwami. Świętokradztwo w znaczeniu ścisłym to znieważenie rzeczy poświęconych Bogu, na przykład kościołów, naczyń świętych, osób oddanych na służbę Bożą, Sakramentów Świętych. Ale w znaczeniu ogólnym każdy chrześcijanin jest świątynią Ducha Świętego.

W Komunii Świętej przyjmuje on przecież do serca Ciało i Krew Chrystusa. Tymczasem po grzechu ciężkim traci on łaskę, a z nią także ustępuje z duszy ludzkiej Bóg, bierze ją natomiast w posiadanie duch piekielny. Czy zatem nie jest to wielka profanacja i świętokradztwo?

Jeżeli każdy grzech pozbawia duszę życia, oddzielają na zawsze od Boga i wtrąca w straszne nieszczęścia, to co dopiero mówić o skutkach świętokradztwa? Czy można sobie właściwie wyobrazić żałosny stan człowieka, który dopuścił się grzechu świętokradztwa? To jest to straszne spustoszenie w miejscu świętym, o którym mówił prorok Daniel — spustoszenie, o którym wspomina również sam Zbawiciel świata!

Zdarzają się ludzie głusi na wyrzuty sumienia; inni znów okazują się niemowami, kiedy przychodzi im oskarżać się za swoje grzechy. A jakie to straszne nieszczęście, kiedy ktoś ze wstydu albo strachu ukrywa grzech śmiertelny! Kłamie on wobec Jezusa Chrystusa, a wtedy lekarstwo i miłosierdzie, jakie Zbawiciel okazuje tu skruszonym grzesznikom, taki człowiek sam zamienia sobie w truciznę. A przecież tak wielu ludzi przy spowiedzi dopuszcza się świętokradztwa!

O, jak bardzo ślepi są grzesznicy, którzy wstydzą się albo też boją wypowiadać się ze swoich upadków! Na co się przyda to ukrywanie, skoro kiedyś tajniki serc zostaną odsłonięte na oczach całego świata?

Skutkiem świętokradzkiej spowiedzi okazuje się zaślepienie i zatwardziałość serca, które nie opuszczają człowieka nieraz aż do śmierci.

Źle spowiada się ten, kto nie chce naprawić wyrządzonej krzywdy, choć może to zrobić. Złe są też spowiedzi kobiety czy dziewczyny, która utrzymuje niebezpieczne stosunki i nie chce ich zerwać. Takie osoby najczęściej nie przyznają się do winy i

podczas spowiedzi ukrywają swoje grzechy. Kto zataja grzechy, ten chce oszukać nie księdza — chce oszukać samego Boga, a to przecież jest rzeczą nieprawdopodobną!

Do czego prowadzi człowieka świętokradztwo! Nie chciałby on umrzeć w grzechu, a nie ma siły go porzucić!

Boże, dręcz tych nieszczęśliwych i zaślepionych ludzi wyrzutami sumienia; dręcz ich, żeby nie mogli się im oprzeć, się wreszcie nawrócili!

Ci, którzy ukrywają grzechy na spowiedziach, są naprawdę nieszczęśliwi — noszą przecież w sercach okropnego kata.

Gdyby dziś, w tym kościele, Bóg zrzucił zasłonę z serc wszystkich, którzy tu są, to okazałoby się, że na wielu z tych serc wyryty jest wyrok potępienia zaciągnięty z powodu świętokradzkich Komunii. Bo wielu przystępu je do Stołu Pańskiego po złej spowiedzi, jako że albo zataili swoje grzechy, albo nie mieli najmniejszego żalu i postanowienia poprawy. Inni znów przystępują do Komunii w gniewie i z przywiązaniem do grzechów i w ten sposób znieważają Ciało i Krew Pana.

Co będzie z grzesznikami, którzy przez całe niemal życie dopuszczają się takich świętokradstw! Naprawdę, bracia moi — świętokradztwo jest najcięższą zbrodnią, bo jest napaścią na samego Boga; sprowadza też na człowieka ogromne nieszczęścia!

Kiedy zbliża się do stołu Pańskiego świętokradca, wydaje się jakby Zbawiciel mówił do niego, jak kiedyś do Judasza: „Po co tu idziesz, przyjacielu? Znakiem pokoju, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego. Zatrzymaj się, synu, zlituj się nade Mną.” Ale te błagania nie pomagają, tak jak nie skutkują też wyrzuty sumienia. Przeniewiercy pomimo wszystko mają czelność dopuszczać się tego strasznego czynu!

Mało wam jeszcze, że Zbawiciel cierpiał dla was krwawe biczowanie, że Jego ciało poszarpano w kawałki, że dźwigał dla was ciężki krzyż? *Wy nie chcecie* — zdaje się On mówić — *nie chcecie uznać Mojej miłości. Wy Mnie od nowa przesiadujecie i chętnie, gdyby to było możliwe, jeszcze raz odebralibyście Mi życie!*

Podły łajdak krzyżuje Zbawcę świata, a wokół zalega głucho milczenie i nie widać żadnego współczucia. Słońce się nie zaćmiewa, ziemia nie drży w posadach, nie przewraca się ołtarz. Czy w takiej sytuacji nie jest dużo bardziej prawdziwe to wołanie Chrystusa z Kalwarii: *Ojcze, dlaczego Mnie opuściłeś...*

Idź, łajdaku, sprzedaj Chrystusa szatanowi, poukrywaj swoje grzechy na spowiedzi! Chcesz iść do Komunii z grzechem ciężkim, przyjacielu? Idź, biedaku! Zachowaj się jak Judasz, który sprzedał Boskiego Mistrza i popadł w rozpacz! Pobuduj krzyż w swoim sercu; masz tu w rękach ofiarę, dokończ tej zbrodni, stłum wyrzuty sumienia, podejdź do stołu Pańskiego, otwórz te splamione usta, żeby przyjąć Chleb Aniołów... Ale pamiętaj: ciężka kara Boża cię dotknie.

I kto po tylu bolesnych wyrzutach miałby jeszcze odwagę iść do stołu Pańskiego, mając serce zbrukane grzechami? Niestety ci, których On pokochał najbardziej, zaciekle Go prześladują! Nienawidzą Go właśnie ci, których On umieścił w Swoim Kościele i którym dał bogactwa tylu cennych darów!

O, czarna niewdzięczności! Kto będzie w stanie cię pojąć i zrozumieć! W sercu pełnym grzechu Zbawiciel nie działa - jest On tam bez ruchu, ponosi tam duchową śmierć, która jest dla Niego w pewnym sensie bardziej bolesna niż śmierć na Krzyżu. Śmierć Chrystusa na Golgocie była wprawdzie straszna i bolesna, ale z jej powodu okryła się przynajmniej smutkiem cała natura, nawet nierozumne stworzenia współczuły Mu i dzieliły z Nim Jego ból. Tymczasem w świętokradzkiej Komunii znieważony Zbawiciel nie znajduje nikąd współczucia.

Mówi Święty Paweł, że Żydzi nie ukrzyżowaliby Zbawiciela, gdyby Go znali. A ty, przyjacielu, wiesz Kogo przyjmujesz, bo kapłan przed podawaniem Komunii Świętej mówi do ciebie: *Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata*. On - Święty i Czysty! Jeżeli więc poczuwasz się do grzechu, nie podchodź, bo Bóg mógłby cię strzaskać piorunami Swojego gniewu, a twoją duszę wtrącić do piekła!

Gdyby człowiek zdawał sobie sprawę, jak wielkim złem jest świętokradztwo, wolałby tysiąc razy umrzeć niż się go dopuścić, choćby tylko raz. Jest ono najstraszniejszą niewdzięcznością względem Boga — zatruwa serce i umartwia w grzeszniku duszę sprawiając, że staje się ona mieszkaniem i niewolnicą szatana. To straszne przestępstwo jest podobne do ostrego miecza, którym grzesznik zabija siebie samego, oddając się przy tym na łup piekła.

Jak może chrześcijanin podchodzić do stołu Pańskiego z grzechem ciężkim?! Piekło nie wymyśli nigdy nic gorszego niż świętokradztwa — one są najbardziej bolesnym ciosem dla Serca Boga.

Zła Komunia nie przynosi człowiekowi ani pożytku, ani pociechy, ani zaszczytu — wręcz przeciwnie, wyrządza mu największą szkodę, obarcza go strasznymi wyrzutami sumienia i przygotowuje mu nieszczęśliwą wieczność.

Kochani! W jakim miejscu - gdzie?! - znajdzie się Jezus, skoro wasze oczy są powalane brudnymi, cudzołożnymi spojrzzeniami, wasze ręce - haniebnymi dotknięciami, wasze usta i język- bezwstydnymi pocałunkami, skoro wasze serce jest czarne i potworne, podobne do zwęglonego drewna, które przez kilka tygodni leżało w ognisku?

Sprawdzajcie sami siebie, czy przypadkiem nie popełniliście świętokradztwa kiedyś w przeszłości! Jakiż to straszny ból dla miłosiernego Boga, kiedy ludzie bezbożni znieważają Jego Przenajdroższe Ciało i Przenajświętszą Krew!

Jak ciężka, jak surowa kara czeka chrześcijan, którzy dopuszczają się takiej zbrodni! Nie potrafię we właściwy sposób przedstawić wam tego, jak wielkim grzechem jest świętokradzka Komunia Święta! Zbawiciel świata raz jeden poniósł śmierć na ziemi, tymczasem ludzie przewrotni wciąż odnawiają tę Jego mękę przez niegodne przyjmowanie Go do swoich serc!

Bracia drodzy! Ja nie chcę was od przyjmowania Komunii Świętej odwozić. Chcę wam tylko otworzyć oczy i dać choć słabe pojęcie o tym, jak strasznym grzechem jest świętokradztwo. Jeśli ktoś poczuwałby się do tej zbrodni, niech otworzy oczy póki czas i niech się pojedna z Bogiem, niech naprawi zło!

Oby od dziś wasze Spowiedzi i Komunie były takie, jakimi chcielibyście je mieć w godzinę śmierci, gdy stawać będziecie przed trybunałem Jezusa!

3. O GRZESZNYCH NAMIĘTNOŚCIACH I NAŁOGACH

Przyczyna twoich upadków i twojego odrzucenia nie tkwi ani w złych przykładach, ani w złych okazjach, ani w słabości, ani w braku łaski. Zgubiłeś się, bo szedłeś za namiętnościami — zgubiłeś się, bo sam tego chciałeś. Mówi Pismo Święte, że niebiosy i ziemia nie mogą objąć majestatu Boga, że Tron Jego w słońcu i wśród gwiazd niezliczonych. Ale nigdzie nie znajduję tekstu, w którym bym czytał, że Bóg po trzykroć Święty, Pan niezliczonych zastępów, ma być pokryty brudami i czarny od dymu ludzkich namiętności! Tymczasem —jaka to straszna rzecz! — człowiek, grzesząc, ośmiela się jakby ściągnąć Boga z Jego tronu i rzucić Go pod nogi swoich namiętności! Za krótka jesteś, wieczności, żeby ci nieszczęśliwi zuchwalcy ponieśli za to stosowną karę! Kto pojmie zaślepienie bezbożnika, który zwierzęcą rozkosz stawia wyżej niż radość wieczną, jakiś drobiazg wyżej niż Królestwo niebieskie, obżarstwo wyżej niż ucztę Błogosławionych w Mieście Bożym!

Biada nam, że wyrzekamy się wspaniałego nieba, a zasługujemy sobie na piekło tylko dlatego, że chcemy zaspokoić jakieś grzeszne skłonności! Kto zrozumie ogrom tego nieszczęścia?

Biedna duszo, sprzedadzą cię ludzie za bezcen: pijak za kieliszek trunku, skąpiec za garść siana, żarłok za suty półmisek, lubieżnik za ohydny rozkosz. Jak nisko cię cenią, jak strasznie cię lekceważą!

Raz stajesz przed tobą obżarstwo i domaga się od ciebie hołdu, bo rozmyślasz nad tym, co będziesz jadł, kiedy przyjdiesz do domu. To znowu owłada twoją duszą bożek próżności, bo myślisz sobie, jak to ludzie powinni cię wielbić i wystawiać. Wtedy jakbyś mówił do Boga: „Ustąp z tronu, zrób mi miejsce”. Straszne to jest, ale prawdziwe!

Nieszczęsny grzeszniku, ty rzucasz Boga samego na pastwę swoim uniesieniom, swojej brudnej chciwości, szalonej wściekłości, nadętej pysze! Powiecie może: „Ale my tego nie chcemy... Niech nas Bóg broni od podobnych bluźnierstw!” O, drogi Boże, do jak okropnej przepaści wiedzie człowieka grzech! Piękna wymówka!

Potępieńcy, którzy się teraz palą w piekle, też nie mieli ochoty iść na potępienie. Ale czy są z tego powodu mniej winni? Nie. Bo wiedzieli dobrze, że przez taki a taki czyn albo przez takie a takie słowo dopuszczają się grzechu śmiertelnego.

Człowiek nawraca się tym trudniej, im dłużej trwa w złych nałogach. Poza tym, im dłużej gardzimy łaską Bożą, tym bardziej Bóg się od nas oddala i wskutek tego stajemy się coraz słabsi, a duch piekielny trzyma nas coraz mocniej w swojej niewoli.

Jest wielu ludzi, o których można by sądzić, że się już całkiem poprawili, a tymczasem oni ciągle jeszcze z jakimś upodobaniem myślą o swoich dawnych nałogach.

4. O GRZECHACH POPEŁNIANYCH PODCZAS MODLITWY

Bo czym się zajmujecie, kiedy idziecie na spotkanie towarzyskie? Ludźmi, których tam spotykacie. I tutaj też: wodzicie oczami na wszystkie strony, przyglądacie się ścianom, dekoracjom, witacie się ze znajomymi, rozmawiacie. Nie mówiąc już o złych pragnieniach i spojrzeńiach. Dla grzesznika, który się nie chce zmienić, kościół jest, że tak powiem, salą balową czy koncertową, nie domem Bożym!

Żeby przynajmniej wasze myśli, kiedy jesteście w domu Bożym, były choćby tylko obojętne, a nie grzeszne!

Podczas modlitwy po głowie człowieka snują się jego ukochane przedmioty i to im kłania się on jako swojemu „bogowi”. W modlitwie czasami mówicie do Boga: *Oddaję Ci cześć i hołd; Kocham Cię, Panie, z całego serca*. Łudzisz się przyjacielu, ty wielbisz nie Boga, tylko swojego bożka. Twoim bożkiem jest ta młoda osoba, której

oddaleś serce i którą bez przerwy zaprzątasz swój umysł. A twoim bogiem kto jest, siostró? Czy nie ten młody człowiek, któremu starasz się przypodobać nawet w kościele — tu, gdzie powinnaś optakiwać swoje grzechy i prosić Boga o przebaczenie?

W czasie Mszy Świętej lub w czasie modlitwy przychodzi wam do głowy zazdrosna myśl albo chęć zemsty. Jeśli kochacie dobrego Boga bardziej niż takie myśli, to szybko je odrzucicie. Ale jeżeli nie odpychacie ich od siebie, to okazujecie przez to, że wyżej cenicie takie myśli niż Boga, że są one godne tego, żeby królować w waszym sercu. Widzicie więc, że podczas modlitwy oddajecie hołd nie prawdziwemu Bogu, ale swoim złym skłonnościom i namiętnościom.

5. O GRZESZNIKACH ZATWARDZIAŁYCH

Niestety, może połowa tych, którzy mnie teraz słuchają, należy do rzędu tych zaślepieńców - zatwardziały grzeszników! A przecież ci ludzie stoją tu spokojni - moje słowa ich nudzą, jakby wcale ich nie obchodziły. Diabeł ich zaślepił, omotał ich serce i zamienił je w kamień.

Grzesznik podobny jest do człowieka oszpeconego i brzydkiego, któremu się wydaje, że jest piękny i przystojny, — bo nigdy nie spojrzął w lustro. Jeżeli jednak przyjrzy się sobie uważniej, to zauważy swoją brzydotę i sam się jej wystraszy.

Zatwardziały grzesznik, kiedy się modli, nie ma zamiaru naigrawać się z Boga, a przecież się naigrawa, kiedy na przykład nie chce powstać z grzechu, a mówi: *Boże mój, Kocham Cię*. Bo nie kocha Stwórcy, skoro kocha grzech. Taka modlitwa nie może być aktem pobożności; ona jest obłudą, a fałszem i obłudą nie można Bogu oddawać czci. Jest haniebną zniewagą, jeżeli na ustach ma się imię Jezusa Chrystusa, a jednocześnie w sercu się Go krzyżuje...

Modlitwa dobrego chrześcijanina powinna być ożywiona miłością Boga i nienawiścią grzechu jako największego zła, a także szczerym pragnieniem unikania tegoż grzechu i tępienia go na każdym kroku. Jednak tego warunku nie spełnia modlitwa grzesznika, który w ogóle nie żałuje, że obraził dobrego Boga, skoro bez przerwy krzyżuje Go w swoim sercu.

Niejeden zatwardziały grzesznik mówi na modlitwie: *Mój Boże, wierzę mocno, że jesteś tutaj obecny*. Przyjacielu! Przed Bogiem drżą Święci Aniołowie, którzy nie ośmielają się podnieść ku Niemu oczu, więc zasłaniają skrzydłami swoją twarz, bo nie mogą znieść blasku Jego Majestatu! A ty, okryty grzechami, klękasz sobie na jedno kolano, a drugie trzymasz w powietrzu! A więc te słowa, które wychodzą ci z

ust - że wierzysz w obecność Bożą - są czymś wstrętnym. Jesteś podobny do małpy, która naśladuje to, co widzi u innych. Taka modlitwa to czysta kpina.

Grzesznicy, którzy w swoich nieprawościach śpią - którzy nie zamierzają porzucić swoich grzechów, a mimo to przychodzą się modlić - żyją tylko pozornie, bo dawno już poumierali. Modlitwa takiego grzesznika - grzesznika, który nie chce się poprawić - jest wedle Ducha Świętego obmierzła w oczach Pana. Jest czynnością śmieszną, pełną sprzeczności i kłamstwa. Jest zniewagą Boga.

Gdy zatwardziały grzesznik odmawia akt skruchy, zabawia się w kłamcę i zwykłego błazna. Niech sobie mówi: *Boże, Ty widzisz moje grzechy, ale patrz również na skruchę mego serca!*

Gdzie ten twój żal, człowieku? Przechwalasz się tylko, ale skruchy w sobie nie masz. Mieli ją święci pustelnicy żyjący po lasach - ludzie, którzy w dzień i w nocy opłakiwali swoje grzechy

Gdybyśmy przeszli szczegółowo każdą modlitwę, którą odmawia taki grzesznik, dostrzeżlibyśmy tam same fałszy i obłudę.

Zatwardziały grzesznik chodzi jeszcze wprawdzie na Mszę Świętą i odmawia jakieś modlitwy, ale nie robi tego w intencji podobania się Panu Bogu i zbawienia swojej duszy, ale wyłącznie z prostego zwyczaju i z rutyny, jakiej nabrał od młodości.

Jedyna nadzieja, jaką niepoprawny grzesznik żywi przy modlitwie, to ta, że szybko ją skończy

Gdyby zatwardziały grzesznik wierzył w rzeczy ostateczne, gdyby się spodziewał dóbr wiecznych, nie szedłby za podszeptami ducha piekielnego. Naprawdę – on dokładnie stracił wiarę. To biedny człowiek, bo zły duch zamknął mu oczy - odebrał duchowy wzrok - i na cienkiej nitce trzyma go nad straszną przepaścią. Jego rany są tak głębokie, a choroba tak się zastarzała, że nie zdaje on sobie nawet sprawy ze swojego opłakanego stanu.

Nieszczęśniku, mówi święty Augustyn, brniesz z grzechu w grzech i myślisz, że się kiedyś zatrzymasz! Czemu nie ogarnia cię strach na myśl o tym, że miara twoich nieprawości musi się wreszcie kiedyś przebrać?

Życie grzesznika to splot zbrodni i łańcuch zła. Serce takiego człowieka przypomina wzburzone morze, na którym jedna fala wywołuje drugą. Pierwszy grzech pociąga za sobą drugi, potem następuje zatwardziałość, a po śmierci - nieszczęśliwa wieczność. Pan Bóg opuszcza zatwardziałego grzesznika i wydaje go na łup namiętności. Nic go już nie wzrusza - on wszystkim gardzi. Wie, że kiedy umrze w

tym stanie, czeka go wieczne potępienie. Nie dba o to, kpi sobie z napomnień. Jak godny politowania jest stan tych nieszczęśliwych dusz! Jak bardzo gorąco - z jakimi wręcz łzami! - Powinniśmy się modlić o ich nawrócenie!

Boże, jak nieszczęśliwy jest stan zatwardziałego grzesznika! Jeżeli żywi on jakąś nadzieję, to jest to nadzieja zupełnie zwierzęca. Szczęście zwierzęcia polega na jedzeniu, piciu i na przyjemnościach cielesnych. Zatwardziały grzesznik też nie zna szczęścia innego niż to.

Jak często ostatnie Sakramenty i pomoc duchowa nie przydają się na nic grzesznikom, którzy za życia pili nieprawość, jako wodę i bez przerwy gardzili łaskami Boga!

Może i dla was przyjdzie taki moment, że w godzinie śmierci przyjmiecie pociechy religijne i światu może będzie się wydawało, że należycie pojednaliście się z Bogiem. A niestety, stanie się z wami to samo, co się przydarzyło nieszczęsnemu Joabowi! Jezus Chrystus, Książę i Pan nasz, wyda przeciw wam wyrok potępienia! Posiłek na drogę wieczności i ostatnia Komunia Święta będzie dla was jakby ciężką masą ołowiu, która z zawrotną szybkością wtrąci was do przepaści. Jak Joab będziecie się trzymać skrzydeł ołtarza, ale nie unikniecie wiecznej śmierci.

Zamiast mówić: *Boże, bardzo żałuję, że Cię zasmuciłem* - mówcie raczej: *Boże, nie czuję żalu za grzechy; udziel mi skruchy, której tak bardzo potrzebuję. Niech porzucę złości, niech się ich boją. O Boże, spraw, żebym występki miał w wiecznej nienawiści dlatego, że to Twój największy wróg - wróg, który spowodował Twoją mękę i śmierć krzyżową, który pozbawia człowieka Twojej łaski i przyjaźni i na zawsze oddziela go od Ciebie.*

6. O DUSZACH OZIĘBŁYCH

Ach, drodzy moi słuchacze, iluż to chrześcijan, w oczach świata uchodzących za gorliwych, to przed Bogiem - który zna najskrytsze tajniki serc - dusze oziębłe!

Kiedy mówię do was o okropnym stanie duszy oziębłej, nie mam wcale na myśli ludzi, którzy żyją w grzechu śmiertelnym i nie chcą się z niego podnieść. Do oziębłych nie zaliczam też tych, którzy chcieliby należeć jednocześnie i do Boga, i do świata; którzy to korzą się przed swoim Stwórcą, to znów wyciągają ręce do świata.

Na czym więc polega oziębłość w służbie Bożej? Otóż dusza letnia nie umarła zupełnie w oczach Boga: jest w niej jeszcze wiara, nadzieja i miłość. Ale wiara bez gorliwości, nadzieja bez mocy, miłość bez ognia i zapału.

Chrześcijanin oziębły wierzy we wszystko, czego naucza Kościół, ale jego wiara jest tak słaba, że wcale nie oddziałuje na serce. Wie dobrze, że trwając w stanie oziębłości, nie podoba się Bogu, ale nie robi nic, by się z tego duchowego letargu ocknąć.

Dusza oziębła pokłada jeszcze ufność w Bogu. Kiedy wystawia się na okazje do grzechu, spodziewa się, że nie upadnie; jeśli upadnie, swój upadek przypisuje bliźniemu i zapewnia, że następnym razem będzie się lepiej bronić.

W duszy ozięblej nie ma tej miłości Boga, która przełamuje wszelkie trudności na drodze zbawienia. Można ją porównać ze ślimakiem, który pełźnie tak powoli, że trudno zauważyć, czy zmienia położenie.

Miłość Boga w duszy ozięblej przypomina małą iskierkę, która drzemie pod warstwą popiołu - bo człowiek oziębły gubi się w myślach i pragnieniach ziemskich, które tę miłość przygłuszają jak popiół przygłusza iskrę, utrudniają jej postęp w dobrym, a z czasem zupełnie ją gaszą.

Osoba oziębła nie zastanawia się nad stanem swojej duszy, jest zadowolona ze swoich spowiedzi, nie boi się dawniejszych grzechów. Na Mszę Świętą idzie z przyzwyczajenia, nie myśląc wcale o znaczeniu Najświętszej Ofiary. Inne praktyki z byle powodu opuszcza. W kościele jest roztargniona, nie stara się o skupienie, postów nie zachowuje skrupulatnie.

Oziębły będzie się spowiadał co miesiąc, może i częściej. Ale jakie to są spowiedzi! Nie ma tu żadnego przygotowania ani pragnienia poprawy, albo jest ono tak małe i słabe, że lada powiew wiatru je rozwieje. Oskarża się z tego, z czego się już spowiadał przed dwudziestu może laty; jak przyjdzie do spowiedzi za następne dwadzieścia lat, z tego samego się będzie spowiadać.

Gdyby niedziela wypadła raz do roku albo raz na dziesięć lat, oziębły pokazałby się w kościele raz na rok albo raz na dziesięć lat. Bo on chodzi do kościoła tylko dlatego, że inni to robią.

Dobre uczynki dusza oziębła spełnia bez właściwej intencji - bo na przykład chce komuś sprawić przyjemność albo z naturalnego współczucia, a nieraz i dla przypodobania się światu.

Oziębły śmiertelnych grzechów unika - nie stroni za to od obmowy, kłamstwa, zazdrości, obłudy, niechęci do bliźniego.

W szczęściu dusza oziębła całkiem o Bogu nie zapomina, ale za dużo myśli o sobie, chętnie słucha pochlebstw, nie toleruje nagany i upokorzenia.

Jeżeli osobie oziębłej nie okażecie stosownego szacunku, będzie się tym gryźć i zachowa w sercu gorzkość.

Dusza oziębła nie zwraca uwagi na dobra i kary przyszłego życia; może czasem pomyśli o niebie, ale nie ma silnego pragnienia, żeby osiąść szczęście wieczne. Wie, że grzech zamyka bramy nieba, a mimo to nie poprawia się i ciągle trwa w tym samym stanie. Biedna dusza oziębła przypomina człowieka, którego morzy sen - chciałby czytać albo coś robić, a tu wszystko wypada mu z ręki. Jej wola jest słaba, nie ma siły i odwagi do wykonania postanowień i dobrych pragnień.

Oziębły nie boi się zguby wiecznej. Jego miłość jest bez żaru, bez działania i mocy. Ledwie tylko zrobi to, co koniecznie potrzebne do zbawienia; na reszcie albo mu nie zależy, albo uważa to za drobnostkę. Kiedy człowiekowi oziębłemu wspomnicie, że znalazł się na złej drodze, to odpowie wam, że nie chce być świętym, że mu wystarczy, jeśli jako tako dostanie się do nieba. Ty powiadasz, że nie chcesz być świętym, a ja ci mówię, że tylko święci posiadają niebo, że musisz być albo świętym, albo potępionym - tu nie ma innego wyboru!

Stan oziębłości jest dużo bardziej niebezpieczny niż stan wielkiego grzesznika. Wielki grzesznik, który opuszcza spowiedź wielkanocną i jest uwikłany w haniebne występki, od czasu do czasu jęczy jednak nad swoją moralną nędzą i z Bożą pomocą z czasem się z niej wydzwignie.

A dusza obojętna jest z siebie zadowolona; zdaje się jej, że jest w przyjaźni z Bogiem, podczas gdy On patrzy na nią ze wstrętem i w końcu wyrzuci ją ze Swoich ust, czyli skaże na potępienie. Ile to dusz zginęło w ten sposób, mój Boże! Nic nie jest tak niebezpieczne jak oziębłość i obojętność w sprawie zbawienia duszy, bo prędzej nawróci się wielki grzesznik niż dusza oziębła.

Jeżeli chcecie wydobyć się z oziębłości, przenoście się od czasu do czasu myślą pod bramy piekieł i posłuchajcie tam narzekania i jęków potępionych, którzy dlatego zginęli na wieki, że w sprawie zbawienia swojej duszy byli leniwi i oziębli. A potem wznieście się myślą ku niebu i patrzcie, na jaką chwałę zasłużyli Święci dlatego, że na świecie mężnie walczyli, zadając gwałt swoim namiętnościom.

II. O SAKRAMENCIE POKUTY

1. O POMOCY ŁASKI BOŻEJ

Trwając przez długi czas w nałogach, nie dacie rady powstać o własnych siłach. Do tego potrzeba szczególnej pomocy Bożej, na którą wcale nie zasługujecie, bo gardzicie łaskami dobrego Stwórcy.

Grzechu pierworodnego nie możemy uniknąć, ale grzechów uczynkowych możemy się ustrzec; możemy też z nich, z pomocą łaski Bożej, powstać.

Bez pomocy Boga człowiek zgubi się w ciemnościach, jakie wywołuje w duszy grzech. Tylko Boża łaska może napełnić nasze serca wielkim wstrętem do grzechu.

2. O KONIECZNOŚCI DOBREJ SPOWIEDZI

Bracia drodzy, badajcie tajniki swoich sumień, a jeśli znajdziecie tam zatajone grzechy, wyznajcie je zaraz na spowiedzi. Bo ani pokuty, ani jałmużny nie potrafią ich zgładzić. Jedynym ratunkiem jest tu tylko Sakrament Pokuty.

Sakrament Pokuty godzi nas z Bogiem i przywraca nam zasługi zebrane na żywot wieczny, które przedtem za sprawą grzechu utraciliśmy. Gdyby nie było pokuty, już po jednym śmiertelnym grzechu uczynkowym bylibyśmy na wieki odrzuceni od Boga.

Pismo Święte w wielu miejscach napomina, by z grzechów powstawać jak najprędzej. Odnosi się do tego wiele gróźb, porównań, figur, przypowieści i przykładów. Panny mądre, które weszły na gody, wyobrażają dobrych chrześcijan, którzy zawsze są gotowi odpowiedzieć na głos Boga; głupie - złych, którzy swoje nawrócenie odkładają na potem, którzy nie spełniają dobrych uczynków.

Jeśli nie chcecie być potępieni, nie powinniście zadowalać się spowiedzią raz na rok, bo jak długo trwacie w grzechu, grozi wam niebezpieczeństwo, że umrzecie w grzechu i będziecie potępieni.

Pamiętajcie, że źle i rzadko się spowiadając nie stajecie się lepsi i ostrożniejsi, i wracacie do dawnych grzechów.

Kiedy ludzie spowiadają się źle?

- ✓ Po pierwsze wtedy, gdy ze wstydu albo ze strachu świadomie i dobrowolnie ukrywają swoje grzechy czy też przemilczają okoliczności obciążające lub zmniejszają liczbę grzechów ciężkich.
- ✓ Po drugie wtedy, kiedy rachunek sumienia robią byle jak, kiedy spowiadają się sztamkowo, kiedy nie mają prawdziwego żalu i mocnego postanowienia poprawy.
- ✓ Po trzecie wtedy, kiedy specjalnie wyszukują sobie jak najłagodniejszych spowiedników, żeby tylko wyłudzić rozgrzeszenie.
- ✓ Po czwarte wtedy, kiedy nie naprawiają wyrządzonych krzywd.
- ✓ Po piąte wtedy, kiedy zamierzają po spowiedzi nadal trwać w grzechu, a więc na przykład niepoprawni lichwiarze, nałogowi lubieżnicy, ci, co

niezmiennie prowadzą hulaszczy tryb życia, bywają w domach, w których spotyka się osoby żyjące źle, nałogowi pijacy, ludzie co niezmiennie żyją w gniewie i nienawiści czy szarpią dobre imię bliźniego.

- ✓ Po szóste wreszcie, kiedy Święty Sakrament przyjmują bez właściwego przygotowania - bo nie znają podstawowych prawd wiary.

Gdyby do dobrej spowiedzi wystarczyło tylko wyznanie grzechów przed kapłanem i odprawienie pokuty, łatwo byłoby odzyskać utraconą łaskę Bożą, droga zbawienia nie byłaby tak trudna.

Nie trzeba się łudzić, że Boga można zbyć czymkolwiek. Chrystus wyraźnie powiedział ewangelicznemu młodzieńcowi, że ścieżka prowadząca do nieba jest wąska i postępuje nią niewielu ludzi.

Gdybyśmy spytali potępionych w piekle, dlaczego płoną wiecznym ogniem, odpowiedzieliby nam, że dzieje się tak dlatego, że w swoim czasie nie korzystali z Sakramentu Pokuty.

Raduj się, biedna duszo, która jakby ze ślepcem spod Jerycha wołasz: *Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!* Możesz przystąpić do Sakramentu Pokuty! Musisz jednak spełnić przy tym pewne warunki: niech twoja spowiedź będzie: pokorna, prosta, roztropna, zupełna i szczerą. Jeżeli tylko je spełnisz — na pewno otrzymasz przebaczenie.

Spowiedź jest w Kościele Świętym instytucją najcenniejszą - mogliby o tym zaświadczyć zarówno błogosławieni w niebie, jak i na wieki potępieni w piekle Ci pierwsi zbawili się przeważnie dlatego, że godnie przystępowali do Sakramentu Pokuty, drudzy zginęli na zawsze, bo albo się nie spowiadali albo spowiadali się źle.

3. O RACHUNKU SUMIENIA

Rachunek sumienia to staranne prześledzenie wszystkich grzechów, jakie człowiek popełnił po Chrzcie Świętym albo od ostatniej spowiedzi.

Przy rachunku sumienia należy zachować się tak, jak przy ważnej sprawie świeckiej, na której załatwieniu bardzo wam zależy.

Jeśli chce się rachunek sumienia zrobić dokładnie, trzeba swoje serce i myśli oderwać na pewien czas od zajęć doczesnych - od handlu, od gospodarstwa - i trzymając w jednej ręce pochodnię, a w drugiej wagę, zejść w same głębiny serca i tam precyzyjnie badać liczbę, okoliczności i rodzaj popełnionych grzechów. Te głębiny dokładnie zna jedynie Bóg. Do Niego więc zwracamy się wtedy z pokorną

prośbą i z ufnością - gorąco błagajmy Ducha Świętego o światło, którego nam potrzeba.

Byłoby dobrze, żeby z intencją uproszenia sobie łaski dobrej spowiedzi wysłuchać w tym dniu Mszy Świętej, spełnić jakiś dobry uczynek, zadać sobie umartwienie w jedzeniu czy w spaniu. Wskazane jest przejść sobie w myśli grzechy po kilka razy tak, żeby należycie wryły się w pamięć.

Poznanie samego siebie, jakim jest rachunek sumienia, nie jest wcale rzeczą łatwą, jak wam się może wydaje. Trzeba do tego i czasu, i wysiłku.

Jeśli chce się dobrze zrobić rachunek sumienia, trzeba poświęcić na to jakiś czas, trzeba też do tego znajomości prawd katechizmowych, trzeba wreszcie skupienia uwagi.

Kto się rzadziej spowiada, niech na rachunek sumienia poświęci dłuższy czas, niech robi ten rachunek po modlitwie do Ducha Świętego i po poleceniu siebie Matce Najświętszej.

Im rzadziej ktoś się spowiada, tym więcej czasu potrzebuje na rachunek sumienia, tym uważniej musi się nad sobą zastanawiać.

Z jakich powodów zdarzają się złe spowiedzi? Przede wszystkim dlatego, że nie robicie dobrze rachunku sumienia. Głębiny swojego serca trzeba badać ze światłem i z wagą w ręce, nie należy przed sobą niczego ukrywać, tak jak się nic nie ukryje na Sądzie Ostatecznym.

Trzeba powiedzieć, że są ludzie, którzy robią bardzo dokładny rachunek sumienia, skrupulatnie wyliczają swoje grzechy, ale robią to obojętnie, oziębłe, ani razu nie westchną, nie uronią choćby jednej łzy. W ogóle nie widać u nich bóleści serca, że obrazili najlepszego Boga. Kapłan daje im rozgrzeszenie, bo myśli, że mają lepsze usposobienie duszy, niż to, które okazują na zewnątrz.

Jednym z bardzo zgubnych następstw grzechu jest to, że zaślepią on człowieka. To zaślepienie powoduje, że ludzie wyrabiają w sobie pewną rutynę przy robieniu rachunku sumienia: przypominają sobie kilka grzechów, które występują u nich najczęściej - jak przekleństwa, nadużywanie imienia Bożego, gniew - a w ogóle nie sięgają w głąb serca, żeby dokładnie rozeznąć liczbę i zło swoich grzechów. Inni znowu zastanawiają się, w jakiej formie mają podać swoje grzechy, żeby nie musieć się ich wstydić.

Są i tacy penitenci, którzy idą do spowiedzi w ogóle bez robienia rachunku sumienia, bo myślą sobie, że spowiednik sam ich o wszystko wypyta. A choćby

nawet i tak było - to kiedy będziecie błagali Boga o żal, jeżeli przychodzicie do konfesjonału całkiem nie przygotowani? Po spowiedzi dopiero, kiedy już dostaniecie rozgrzeszenie?!

Grzesznik, który od dłuższego już czasu leży w nałogach i nigdy jeszcze nie wszedł w siebie, dopiero gdy zbada swoje sumienie i pozna własną nędzę, przeraża się, przeżywa wstrząs i nie jest w stanie pojąć, jak mógł tyle czasu trwać w tak okropnym stanie. Właśnie takie wnikliwe wejrzenie w siebie wywołuje ły grzeszników.

Kiedy wejdziemy w siebie, wołajmy z całego serca: *Boże mój, zlituj się nad nieszczęśliwym grzesznikiem, który tyle nagrzeszył, a nie potrafi rozeznac ani liczby swoich występków, ani zła, jakie w nich jest. Uciekam się do Ciebie, który jesteś Światłością świata. Ześlij Twoje promienie, rozjaśnij moje serce i pokaż mi moje grzechy, żebym mógł za nie żałować i otrzymać Twoje przebaczenie.*

4. O ŻALU ZA GRZECHY

Do Trybunału Pokuty przystępujcie z żalem - z żalem, o który trzeba Boga gorąco błagać.

Jakież ty jesteś drogi, jaki wspaniały - żalu! Jak bardzo szczęśliwy jest człowiek, który naprawdę cię ma!

Nie ma nic tak słodkiego w życiu i przy śmierci, jak ły i boleść serca za popełnione grzechy.

Na czym polega żal za grzechy? Czym on jest? To boleść duszy i świadome obrzydzenie popełnionych grzechów; obrzydzenie, któremu towarzyszy mocne postanowienie, żeby do tych grzechów nigdy więcej nie wracać. Jest on niezbędnie potrzebny do uzyskania przebaczenia!

Po czym możemy poznać prawdziwy żal? Człowiek, który go ma, zaczyna inaczej myśleć, inaczej działać, inaczej żyć. Tego, co dawniej kochał, teraz nienawidzi; tego przed czym dawniej uciekał i czym się brzydził, teraz pragnie i to kocha.

Prawdziwy pokutnik z bólem w sercu rzuca się do stóp Boga i sam siebie oskarża, żeby uzyskać przebaczenie. Z pokorą serca mówi on o sobie: *Jestem grzesznikiem niegodnym nazwy dziecka Bożego, bo żyłem dotąd zupełnie odwrotnie, niż nakazuje święta wiara - czułem wstręt do wszystkiego, co dotyczy chwały Bożej; niedziele i święta były dla mnie dniami zabaw i rozpusty. Nic do tej pory nie zrobiłem dla zbawienia mojej duszy: będę zgubiony i potępiony, jeśli Bóg nie zlituje się nade mną.*

Takie powinno być usposobienie chrześcijanina, który naprawdę brzydzi się grzechem.

Żal przede wszystkim musi pochodzić z głębi serca, czyli musi to być skrucha wewnętrzna. Nie polega więc ona na łzach, które są rzeczą dobrą i pożyteczną, ale nie stanowią koniecznej istoty żalu.

Wiem dobrze, że łzy i westchnienia nie są nieomylnymi oznakami żalu i poprawy. Bardzo często się zdarza, że ci, którzy płaczą przy spowiedzi, nie zaliczają się wcale do najlepszych chrześcijan.

Trudno jednak, żeby ktoś, kto naprawdę żałuje i pokutuje, nie wzruszył się i nie zasmucił wewnętrznie. Dlatego taka zupełna obojętność i oziębłość przy konfesjonale jest złym znakiem.

Nic nie jest wart na spowiedzi taki żal, który młoda osoba czuje dlatego, że z powodu grzechu straciła dobre imię. Albo kiedy ktoś żałuje dlatego, że go złapano na kradzieży.

Taki żal jest tylko naturalny. Żal musi być nadprzyrodzony, czyli ma pochodzić od Ducha Świętego — ma wypływać z pobudek nadprzyrodzonych, a nie naturalnych.

Przy spowiedzi musimy czuć w sercu boleść dlatego, żeśmy z powodu grzechów utracili wieczne dobro, że się naraziliśmy na piekło, dlatego, że grzech jest wielkim złem. Taki żal jest nadprzyrodzony, bo pochodzi z pobudek wiary - chociaż jest niedoskonały.

Żal doskonały ma ten, kto żałuje za swoje grzechy tylko ze względu na to, że przez nie zasmucił nieskończoną dobroć Bożą.

Żal doskonały usprawiedliwia grzesznika już przed spowiedzią, chociaż, rzecz jasna, człowiek taki musi mieć jednocześnie intencję spowiadania się.

Żal za grzechy powinien być nade wszystko, to znaczy powinniśmy bardziej cierpieć dlatego, że obraziliśmy Boga, niż dlatego, że straciliśmy rodziców, majątek, zdrowie itp.

Żal ma być powszechny, czyli ma się odnosić do wszystkich grzechów. Kto by nie żałował za jeden tylko grzech ciężki, to choćby nad wszystkimi innymi gorzko płakał, nie uzyska za nie przebaczenia.

Wielu grzeszników ma żal, który nie jest powszechny: mają obrzydzenie nie do wszystkich grzechów - do niektórych są w sposób szczególny przywiązani. Póki jednak nie będą się starali poprawić ze swego ulubionego, nałogowego grzechu,

póty ich spowiedzi nie będą miały żadnej wartości. Więcej: będą nowymi zbrodniami i świętokradztwami!

Kiedy ktoś zatai grzech na spowiedzi, to się boi, jest przerażony, nie znajduje spokoju, dopóki nie usunie z serca tej potworności. A na brak żalu - przeciwnie - mało kto zwraca uwagę.

Prawdziwy żal spotykamy rzadko, nic więc dziwnego, że i dobre spowiedzi są bardzo rzadkie.

To właśnie z powodu braku żalu tak często zdarzają się świętokradzkie spowiedzi i komunie. Niestety, ludzie nie zwracają na to uwagi. Zdarzają się też złe spowiedzi z powodu braku żalu i dlatego powinniśmy o żal gorąco prosić Boga. Kiedy zataicie grzech, doświadczacie jakiegoś wewnętrznego niepokoju, coś was gryzie jak dziki tygrys. Ale kiedy nie macie żalu, to w swoim zaślepieniu wcale nie zwracacie na to uwagi. Dlatego o skrucę serca trzeba się szczerze modlić do Boga.

Gdybyśmy w czasie choroby stracili mowę - nie mielibyśmy obowiązku wyznania grzechów; gdyby nas nagle zaskoczyła śmierć - bylibyśmy zwolnieni od zadośćuczynienia i odprawienia zadanej pokuty, przynajmniej w tym życiu. Bez żalu jednak nie moglibyśmy się obejść - bez niego nie dostąpilibyśmy odpuszczenia grzechów.

Żeby odbyć dobrą spowiedź, trzeba nienawidzić grzechu z całego serca i żałować, że obraziliście tak dobrego Boga, że gardziliście łaskami, że nie zważaliście na głos sumienia, że długi czas trwaliście w stanie grzechu.

Często płaczecie, że straciliście jakąś drobną kwotę pieniędzy i tak bardzo się martwicie, że brak wam apetytu i nie możecie spać. A z powodu ciężkich grzechów, niestety, nie uronicie ani jednej łzy, nie wydacie z siebie ani jednego westchnienia!

Gdzie mam szukać rzetelnego żalu za grzechy? Kogo mam o niego prosić? Wiem, Panie, gdzie jego źródło! On pochodzi z nieba, Ty sam go udzielasz. O, Boże, udziel mi tego żalu, który rozdziera i pożera serce, który rozbraja Twoją sprawiedliwość i zamienia wieczność nieszczęśliwą na szczęście bez końca. Nie odmawiaj nam, Panie, tego żalu, który ujawnia piekielne podstępny i zrywa wszystkie sidła diabła.

5. O POSTANOWIENIU POPRAWY

Prawdziwy żal nie może nie łączyć się z mocnym postanowieniem nie grzeszenia więcej. Jeżeli chęć poprawy jest szczerą, będziecie naprawdę unikali grzechu, złych, mściwych, nieczystych myśli, będziecie się też strzec wszelkich okazji

prowadzących do grzechu i użycie wszelkich środków, by się ze złych nałogów poprawić.

Jedną z oznak prawdziwego postanowienia poprawy jest uważne pilnowanie siebie samego i wykorzenianie z duszy złych nałogów.

Używajcie wszystkich możliwych środków, żeby wasze spowiedzi były dobre. Nie wyłudźcie rozgrzeszenia, kiedy jesteście w jakimś nałogu i nie macie szczerzej intencji poprawienia się.

Skoro po spowiedzi widać mało poprawy, to należy stąd wnosić, że była ona zła lub nawet świętokradzka.

6. O WYZNANIU GRZECHÓW

Na spowiedzi należy się z grzechów oskarżać dokładnie, a pełnej pychy naturze ludzkiej przychodzi to z trudnością. Tu bardzo oszukuje penitenta zły duch, który albo każe mu szukać łagodnego spowiednika, albo go namawia do zatajania grzechów i łudzi biedaka nadzieją, że później wyśpowiada się lepiej. W tę pułapkę złapał już diabeł wiele dusz, gubiąc je na wieki.

Przyjacielu, pomyśl, co cię czeka za ukrywanie grzechów! Nie masz odwagi otworzyć sumienia przed swoim proboszczem? Ale czy tylko on jeden jest na świecie? Nie znalazłbyś innych księży, którzy z dobrocią, wysłuchaliby cię na spowiedzi?

Odrzućcie pychę, która się boi upokorzenia! Za pięć minut wstydu - jeśli szczerze oskarżycie się przed kapłanem - uchronicie się od wiecznego nieszczęścia i wiecznej hańby.

Nie pozwalajcie, żeby was oszukiwał piekielny duch, który bojaźń i wstyd odbiera człowiekowi przed grzechem, a zwraca mu je dopiero w momencie spowiedzi.

Wypowiadając teraz to jedno słowo, którego wypowiedzieć jest wam wstyd, moglibyście się uchronić przed o wiele większym, strasznym wstydem, jaki was czeka na Sądzie Ostatecznym, a piekło, w jakie sami siebie wtrącacie, moglibyście zamienić na wieczną szczęśliwość.

Niestety, wielu ludzi wstydzi się krótkiego upokorzenia i czuje niechęć do spowiedzi. A czy nie lepiej przez pięć minut doświadczyć wstydu niż narazić się na hańbę wieczną?

Jeśli ogarnia was taki wstyd, że trudno się wam przyznać do jakiegoś grzechu, po prostu poproście o pomoc spowiednika. „Ojcze - powiedzcie - pomóż mi, bo mam na sumieniu grzech, którego nie mam odwagi wyznać”.

Spowiedź ma być zupełna, czyli trzeba wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, ich rodzaj, liczbę, a także ważniejsze okoliczności obciążające. Spowiedź ma być prosta. Unikajcie niepotrzebnych słów i opowiadania wszystkich skrupułów po sto razy, bo to zabiera spowiednikowi czas, męczy i niecierpliwi innych oczekujących w kolejce do konfesjonału penitentów, a wreszcie gasi pobożność. Kiedy coś jest wątpliwe, przedstaw to jako wątpliwe.

Spowiedź powinna być roztropna, a więc trzeba używać przy niej skromnych słów i nigdy nie należy wyjawiać grzechów innych osób.

Wyznawajcie swoje grzechy z pokorą; nie bądźcie podobni do tych, którzy opowiadają swoje występki w sposób obojętny, jakby opowiadali jakąś historię – do ludzi, u których nie widać żalu, którzy na spowiedzi zamiast przebłagać Boga za dawne grzechy, popełniają jeszcze świętokradztwo.

Kto będzie robił spowiedź z dłuższego czasu, niech się nie martwi, że nie potrafi dokładnie policzyć swoich grzechów. Niech powie, ile razy mógł zgrzeszyć w tygodniu czy w miesiącu. A jeśli ma stary, nałogowy grzech, niech sobie przypomni, jak dawno trwa w tym nałogu — ile mniej więcej lat, czy były przerwy, czy nie, ile mogło być z tego powodu świętokradzkich spowiedzi i komunii.

Przy dłuższej spowiedzi grzechy ciężkie trzeba wyznać zaraz na początku, a nie zaczynać od małych, bo wtedy bardzo łatwo jest wpaść w sidła diabła i coś zataić.

Przy grzechach nałogowych trzeba powiedzieć, jak długo trwa nałóg. Penitent powinien tu brać przykład z chorego, który dokładnie informuje lekarza o przebiegu choroby, o jej objawach, rozwoju i czasie trwania.

Nie odbywajcie waszych spowiedzi z pośpiechem, nie dobierajcie słów, które by zaślaniały wasze grzechy i pomniejszały ich zło. Jeżeli przez kilka lat ukrywaliście jakieś grzechy, to wyspowiadajcie się z nich czym prędzej, nie zwracając uwagi na podszepty diabła.

Gdybyśmy chcieli wdać się w szczegóły zobaczylibyśmy, ilu sposobów potrafią ludzie użyć, żeby się na spowiedzi przedstawić w lepszym świetle.

Niektórzy pewne grzechy wyznają tak cicho, żeby spowiednik ich nie usłyszał. Najpierw spowiadają się z lekkich upadków. Mówią na przykład: „Nie żegnałem się rano i wieczorem wodą święconą, byłem roztargniony na modlitwie” itp. A kiedy już tymi drobiazgami jakby uśpią uwagę spowiednika, wtedy przyciszonym głosem szybko wyliczają grzechy ciężkie. To prawda, możesz w ten sposób wyłudzić rozgrzeszenie, ale Boga nie oszukasz. On tego rozgrzeszenia nie potwierdzi.

Często osłania się okoliczności grzechów. Mówicie, że „występowaliście przeciw wierze i moralności”, ale przemilczacie okoliczność, że chcieliście zachwiać wiarę młodej osoby, żeby łatwiej zgodziła się ulec waszej żądzy. Opowiadaliście jej, że w tym nie ma nic złego i nie trzeba się z tego spowiadać.

Zdarza się, że penitent nie wyznałby jakiegoś grzechu, gdyby go spowiednik wprost o ten grzech nie zapytał. W sumie grzech ten wyznaje, ale z kolei nie chce się przyznać, że chciał go zataić. Z powodu braku otwartości taka spowiedź może się łatwo okazać nieważna i świętokradzka.

Jeślibyś powiedział: „Spowiadam się z grzechu, o którym zapomniałem przy poprzednich spowiedziach” - a w rzeczywistości nie wyznawałeś wcześniej tego grzechu nie przez zapomnienie, ale z fałszywego wstydu i z lenistwa - to z powodu braku szczerości popełniłbyś świętokradztwo.

Niestety, są tacy ludzie, którzy rozmyślnie nie chcą się oskarżyć, z których przemocą trzeba wydobywać grzechy, którzy prawie kłócą się na spowiedzi i usprawiedliwiają swoje występki. Tego rodzaju osoby są źle usposobione i nie powinny przystępować do Sakramentu Pokuty.

Z grzechów lekkich też wypada się spowiadać - jest to rzeczą nader pożyteczną, jak tego uczy Sobór Trydencki. Co prawda grzechy te gładzi skrucha serca, modlitwa, post, jałmużna i słuchanie Mszy Świętej. Trzeba się jednak z nich spowiadać, a to z kilku powodów.

- ✓ Po pierwsze, grzech, który jest lekki w naszych oczach, może być grzechem ciężkim w oczach Boga.
- ✓ Po drugie, w Sakramencie Pokuty dużo łatwiej można za te grzechy otrzymać przebaczenie.
- ✓ Po trzecie, spowiadanie się z grzechów powszednich pobudza nas do większej czujności.
- ✓ Po czwarte, uwagi spowiednika mogą się przyczynić do naszej poprawy.
- ✓ Po piąte, rozgrzeszenie, które otrzymujemy, doda nam sił, żebyśmy mogli unikać tych grzechów w przyszłości.

7. O ROZGRZESZENIU

O, wielka chwilo, która jesteś tak błoga dla nawróconego grzesznika! Ledwie tylko sługa Boży wymówi te słowa: „Ja ciebie rozgrzeszam...” —już dusza penitenta staje się czysta i wolna od wszystkich brudów, dzięki zasługom Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa, która spływa na duszę w czasie rozgrzeszania.

Jeżeli zapytacie mnie, co to jest rozgrzeszenie, odpowiem, że jest to wyrok, wydany ustami kapłana w imieniu i powagą Chrystusa, który odpuszcza nasze grzechy i w ten sposób gładzi je, jakbyśmy ich nigdy nie popełnili. Oczywiście, jeżeli godnie i należycie wypełnimy warunki tego Sakramentu.

Rozgrzeszenie wyrwa biedną duszę z tyranii szatana, przywraca jej przyjaźń i łaskę Bożą, przywraca również nieoceniony spokój sumienia.

Czy nie zastanawialiście się nigdy nad tym, jakie łaski sprowadza na pokutującego, do jego duszy, każde ważne rozgrzeszenie? Trzeba jednak pamiętać, że tylko skruszeni grzesznicy, którzy opłakują swoje dawne winy — ci, którzy szczerze i serdecznie żałują — stają się uczestnikami tych nieocenionych dobrodziejstw Sakramentu Pokuty.

Od samego początku istnienia Kościoła Święci Ojcowie nauczali, że jeśli się chce otrzymać rozgrzeszenie, trzeba najpierw mieć wstręt do grzechu i mocne postanowienie poprawy. Tylko ludzie, którzy sami nie pokutują, nazwą odmówienie w takim wypadku abszolucji zbyt surowością.

Można często słyszeć niesprawiedliwe zarzuty, przeciw co surowszym spowiednikom, że burzą zasady wiary, że wtrącają grzeszników do piekła, że jest rzeczą nieroztropną wymagać od penitentów za wiele. Najmilsi! Tak rozumują przeważnie ci, którzy nie zasługują na łaskę rozgrzeszenia.

Kapłan ma władzę odpuszczania grzechów, ma również władzę odmawiania rozgrzeszenia. I dlatego powiada Święty Grzegorz Wielki, że ksiądz powinien należycie zbadać usposobienie grzesznika, zanim mu udzieli rozgrzeszenia - musi zwracać uwagę na to, czy zmieniło się jego serce i czy ma on mocne postanowienie poprawy.

Należy odmówić rozgrzeszenia tym, po których nic widać żalu za grzechy. Doświadczenie uczy bowiem, że na gołosłownych obietnicach i postanowieniach w żadnym razie polegać nie można. Każdy mówi, że ma żal, że się poprawi. Kapłan wierzy i daje rozgrzeszenie.

Ale co się dzieje zaraz po złożeniu tych obietnic, po zadeklarowaniu tych postanowień? Już po kilku dniach widzimy te same grzechy i te same występki!

Nie można dawać rozgrzeszenia tym, u których nie widać dostatecznych oznak skruchy.

Należy odmówić rozgrzeszenia tym, którzy wyrządzili bliźniemu krzywdę na dobrym imieniu albo na majątku, a nie chcą naprawić wyrządzonej szkody. Według

nauki Ojców Kościoła, człowiek, który może krzywdę naprawić, a nie chce tego uczynić, nie zbawi się.

Należy odmówić rozgrzeszenia tym wszystkim, którzy żywią w sercu gniew i nienawiść, którzy nie chcą przebaczyć i zrobić pierwszego kroku do pojednania.

Pan Bóg nie przebaczy wam waszych grzechów dopóty, dopóki sami szczerze nie pojednacie się z waszym bliźnim i z korzeniami nie wyrwiecie z serca odrazy i niechęci.

W ogóle nie wypada iść do spowiedzi, jeżeli ma się w duszy coś przeciw bliźniemu. Owszem, trzeba mu nawet oddać jakąś przysługę, tak jakby nas nigdy nie zasmucił.

Nie zasługują na rozgrzeszenie ci, którzy nie znają dokładnie prawd katechizmowych. Każdy chrześcijanin ma obowiązek znać naukę Jezusa Chrystusa, jej tajemnice, przepisy moralne i Sakramenty. Niestety, jak wiele jest wśród ludzi ciemnoty w sprawach religii! A ta ciemnota staje się powodem zguby wielu katolików.

Święty Karol Boromeusz, arcybiskup Mediolanu, wyraźnie mówi, że nie można udzielić rozgrzeszenia tym, którzy nie znają zasadniczych prawd chrześcijańskich, a także obowiązków swojego stanu — zwłaszcza jeżeli ta niewiedza pochodzi z obojętności o zbawienie duszy, jeżeli jest zawiniona.

Według przepisów Kościoła, nie można rozgrzeszyć ojców i matek, którzy swoich dzieci nie uczą prawd koniecznie potrzebnych do zbawienia, którzy nie czuwają nad nimi, nie karcą ich błędów i wybryków.

Mówisz, że nikogo nie zabiłeś ani nie okradłeś, ale wiedz, że także z powodu innych grzechów piekło napełnia się potępieńcami. Gdyby spowiednicy udzielali wam rozgrzeszenia wtedy, kiedy na nie nie zasługujecie, okazaliby się katami waszych biednych dusz, które tyle kosztowały Jezusa Chrystusa.

Ach, gdyby na trzydzieści absolucji jedna była dobra, świat zaraz by się zmienił!

Straszny rachunek czeka księdza na Sądzie Bożym za wszystkie udzielone rozgrzeszenia, jeżeli był rozrzutnym albo zbyt skąpym szafarzem łask niebieskich. Jak łatwo tu pobłądzić! W takiej chwili wielu kapłanów wolałoby być w stanie świeckim niż duchownym!

Popatrzmy co wynika z rozgrzeszania niepoprawnych penitentów? Cały łańcuch świętokradztw!

Zapytacie mnie: po odmówieniu rozgrzeszenia, kiedy mamy następnym razem przyjść do spowiedzi, żeby otrzymać pozwolenie przystąpienia do Komunii

Świętej? Na Wielkanoc, na Zielone Świąta, czy na Boże Narodzenie? Nie – odpowiada święty Jan Chryzostom. To może w godzinę śmierci? Nie - mówi dalej ten sam Święty. Kiedy więc? Kiedy się wyrzekniecie grzechu, kiedy za łaską Bożą zrobicie mocne postanowienie poprawy, kiedy naprawicie krzywdy, pojednacie się z nieprzyjacielem, kiedy naprawdę się nawrócicie.

Powie ktoś:, „Co będą mówić ludzie, kiedy zobaczą, że po spowiedzi nie pójde do Komunii Świętej? Będą mówili, że jestem wielkim grzesznikiem. A poza tym wiem, że wielu żyło podobnie jak ja, tak samo przekraczali Boskie przykazania, a przecież otrzymywali rozgrzeszenie i chodzili do Komunii Świętej”.

Nie łudźcie się, bracia, nie mówcie w ten sposób! Przecież to chodzi o waszą duszę - nie bójcie się tego, co o was ludzie powiedzą, obawiajcie się jedynie Boga i wiecznego potępienia. A poza tym, skąd wiecie, że grzesznicy, o których mówicie, nie poprawili się szczerze?

Anioł wam to objawił czy Bóg sam? A gdyby nawet wyłudziło rozgrzeszenie, to czy i wy macie postępować tak samo? Czy chcielibyście iść na potępienie dlatego, że inni się potępią?

Kędy więc można przyjąć rozgrzeszenie? Wtedy, kiedy się nawrócicie i poprawicie, kiedy będziecie się modlili za spowiednika, żeby właściwie rozeznał, czy jesteście godni tej łaski, kiedy sumiennie wypełnicie wszystko, co zostanie wam nakazane na spowiedzi, gdy w wyznaczonym czasie wrócicie do konfesjonału.

8. O ZADOŚCUCZYNIENIU, POKUCIE I UMARTWIENIU

Wielu chrześcijan zaparto się i zapiera Pana Naszego - przez to, że znieważyli Go ciężko swoimi grzechami. Jaki pozostaje dla nich środek ratunku? Pokuta i szczerze nawrócenie.

Od początku świata sprawiedliwość Boża zawsze po odpuszczeniu win domagała się jeszcze zadoścuczynienia doczesnego. To zadoścuczynienie jest jakby chłostą dla ciała lub dla ducha za to, że zgrzeszyliśmy. Te kary doczesne są naprawdę czymś bardzo małym w stosunku do kar wiecznych, na któreśmy przez grzechy zasłużyli.

Między Sakramentem Chrztu a Sakramentem Pokuty zachodzi ta różnica, że przy Chrzcie Świętym ujawnia się samo miłosierdzie, że tu Bóg wszystko nam przebacza i niczego się od nas nie domaga — natomiast w Trybunale Pokuty przebacza nam grzechy, ale żąda od nas pracy i zadoścuczynienia.

W ten sposób karze grzesznika, który pogardził łaskami nadprzyrodzonymi. Dlatego powinniśmy chętnie spełniać uczynki pokutne, łączyć je z cierpieniami Jezusa Chrystusa i pamiętać o tym, że tylko ze względu na Jego zasługi możemy przejednać obrażony Majestat Boży

O, jak mało grzesznik rozumie swoje szczęście - szczęście, którym jest to, że może zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i uniknąć piekła!

Bez pokuty i czuwania, bez spełniania dobrych uczynków, trudno jest wytrwać w łasce Bożej. Jak oddech jest koniecznie potrzebny dla życia fizycznego, tak pokuta niezbędna jest dla życia naprawdę chrześcijańskiego.

Niech nas zachęci do pokuty przykład Jezusa Chrystusa, który dla naszego zbawienia tyle pracował i cierpiał. Przypominajmy sobie męczenników, którzy z radością serca oddawali się katom.

Nałogiem nazywamy łatwość wracania do starych grzechów - łatwość, w którą popadliśmy wskutek złego życia. Trzeba więc po spowiedzi wykonywać dobre uczynki przeciwne dawnym grzechom.

Pokutę mamy odprawić z radością, a to dlatego, że tak łatwym sposobem możemy zgładzić grzechy, przez które zasłużyliśmy na wieczne potępienie.

Pokutę należy odmówić pobożnie, z gorącym postanowieniem nie wracania do dawnych grzechów. Przez pobożne odmówienie pokuty rozumiem uwagę i żarliwość serca. Gdybyście odmówili ją z dobrowolnym roztargnieniem, popełnilibyście grzech.

Odmawiać pokutę pobożnie, znaczy robić to z wielką ufnością, że Bóg odpuści nam grzechy dla zasług Chrystusa, który przez Swoje cierpienia i śmierć krzyżową zadośćuczynił za nasze winy

Jeżeli pokuty zadane przez kapłana wydają się wam ciężkie, to przyjrzyjcie się pokucie świętych, a na pewno zmienicie zdanie.

Nie powinniście zadowalać się pokutą nałożoną przez spowiednika, bo ona jest bardzo mała w porównaniu do kar, na które przez grzechy zasłużyliście. Spowiednicy oszczędzają was dlatego, żeby was nie zniechęcić w pracy nad zbawieniem waszej duszy.

Ale jeśli naprawdę zależy wam na własnym uświęceniu, to powinniście jeszcze sami dodać sobie coś za pokutę.

Jesteśmy niemądrzy, jeżeli teraz nie chcemy skorzystać z czasu i pokutować, żeby otrzymać przebaczenie grzechów i zapewnić sobie niebo.

Po grzechu zmysły buntują się przeciw rozumowi. Jeżeli więc chcemy, żeby ciało podlegało duszy, musimy trzymać je na wodzy. Jeżeli chcemy zjednoczyć się z Bogiem, musimy umartwiać się również duchowo. Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że po upadku trzeba żałować i pokutować.

Piękna róża musi być otoczona kolcami. A najpiękniejsza z cnót - czystość - rozkwita pośród umartwienia.

Mamy poskramiać wzrok: odwracać go od rzeczy, które mogą nasuwać złe myśli. Nie trzeba czytać książek, które w żaden sposób nie budują, a raczej budzą nieskromne myśli i podkopują wiarę.

Mamy umartwiać słuch, unikając niepotrzebnych rozmów, niemoralnych piosenek, wysłuchiwanie przekleństw i oszczerstw. Nie bądźmy aż tak ciekawi, żebyśmy chcieli wiedzieć wszystko, co mówią i robią inni.

Mamy umartwiać język i tylko do spełniania obowiązków go używać — na chwałę Bożą i na zbudowanie bliźniego.

Powściągajcie wyobraźnię, żeby nie błądziła po bezużytecznych czy niebezpiecznych tematach, które mogłyby nasuwać wam złe myśli i pragnienia. Tu zły duch zastawia na ludzi najwięcej sidła.

Marzenia niepotrzebnie nużą człowieka, odwodzą go od poważnych myśli. Zamiast się oddawać próżnym marzeniom, myślimy często o rzeczach ostatecznych, o Męce i Śmierci Chrystusa.

Kto kocha przyjemności doczesne, kto szuka wygód, unika cierpień, kto niepokoi się i narzeka, kiedy coś mu się nie powiedzie - ten jest chrześcijaninem tylko z nazwy. Człowiek zmysłowy nie posiadać cnót, które czynią duszę miłą w oczach Boga i prowadzą ją do nieba.

Dlaczego czujecie wstręt do pokuty? Dlaczego nie żałujecie za grzechy, któreście popełnili? Bo nie zastanawiacie się ani nad tym, jak ciężką zniewagę wyrządzaliście Bogu, ani nad tym, jak wielkich nieszczęść będziecie doświadczać przez całą wieczność.

Naprawdę - powinniśmy karać sami siebie, bo dzięki temu unikamy chłost w życiu przyszłym. Nie bójmy się, że potrzeba do tego pewnych ofiar i zaparcia się siebie.

Musimy płakać i pokutować za grzechy - albo w tym albo w przyszłym życiu. Wybierajmy, co jest dla nas korzystniejsze. Lepiej pokutować tu i teraz, niż ponosić kary w przyszłym życiu. Ożywiamy się wspomnieniem pożerających płomieni czyścicowych, w których biedne dusze do ostatniego szeląga odpłacają się

sprawiedliwości Bożej za grzechy dużo mniejsze od naszych. Nie zapominajmy zresztą i o tym, że za drobne pokuty czeka nas w niebie wieczna nagroda.

9. O PRZEŻYWANIU WIELKIEGO POSTU

Gdybyśmy się urodzili za czasów pierwszych chrześcijan, zobaczylibyśmy, z jaką świętą radością oczekiwali oni Wielkiego Postu! A dzisiaj? O, święty czasie zbawienia i łaski, co się dziś z tobą stało? Gdzie się podziała ta święta radość, jaką wtedy przeżywały wybrane dzieci Boże?

Czas Wielkiego Postu może obrócić się na nasze zbawienie - jeśli będziemy z niego korzystali i współdziałali z łaską Bożą. Może jednak przyczynić się do naszego potępienia - jeżeli nie będziemy z tego świętego czasu korzystali.

Co znaczy to słowo - „Pascha”, Wielkanoc? Znaczący to, co przejście. Bo jest to przejście - ze śmierci grzechu do życia łaski. Pamiętając o tym, lepiej będziecie mogli ocenić, czyście się do tej pory dobrze do Świąt Wielkiej Nocy przygotowywali i czy możecie być z tego przygotowania zadowoleni. Gdybym spytał któregoś z dzieci, jaki popełnia grzech chrześcijanin-katolik, gdy zaniedbuje spowiedź wielkanocną, bez wahania odpowiedziałoby mi ono: *Popelnia grzech śmiertelny*. A gdybym z kolei zadał mu pytanie, ile trzeba popełnić grzechów śmiertelnych, żeby zostać potępionym, odpowiedziałoby mi też od razu: *Wystarczy popełnić tylko jeden grzech ciężki i umrzeć w nim bez pokuty*. I co na to powiecie? Czyście odprawili spowiedź wielkanocną? Odpowiedzcie - *Nie*. Będziecie więc potępieni, jeżeli w tym stanie duszy zaskoczy was śmierć.

Jeżeli ktoś pozostaje w grzechu przez cały rok i z przykrością myśli o czasie Wielkiego Postu - bo wtedy trzeba się spowiadać - jeżeli ktoś odkłada swoją spowiedź poza czas wielkanocny albo przystępuje do niej z usposobieniem zbrodniarza, którego prowadzą na śmierć - to czy można sądzić, że taki człowiek ma usposobienie duszy koniecznie potrzebne do ważności Sakramentu Pokuty? Do tych, którzy wcale nie odbywają spowiedzi wielkanocnej, teraz się nie zwracam. Wolno im się potępić, jeżeli tego chcą! Nam nie pozostaje nic innego, jak tylko płakać nad ich nieszczęściem i ślepotą i modlić się do Boga, żeby przejrżeli na oczy.

III. O RZECZACH OSTATECZNYCH

1. O ŚMIERCI

Bóg, moi drodzy, policzył nasze lata i określił, który rok ma być ostatnim rokiem w naszym życiu. W tym ostatnim roku zna On ostatni miesiąc, w ostatnim miesiącu ostatni dzień, w ostatnim zaś dniu ostatnią godzinę, w której przestaniemy żyć.

Bracia, może za chwilę nie będzie nas już na tej ziemi i znajdziemy się w liczbie świętych albo potępionych. Miejmy się na baczności, bo nie znamy dnia ani godziny!

Niech by się ludzie tak bali śmierci duchowej, jak się boją śmierci ciała!

Jaka to nędza i upokorzenie, że poczynamy się w grzechu pierworodnym, że przychodzimy na świat, jako dzieci przekleństwa! Dużo większą jednak hańbą jest żyć w grzechu, a już szczytem nieszczęścia jest w nim umrzeć. Dlaczego trwamy w grzechu, który nas naraża na wieczne nieszczęście?!

Jaka to wielka ślepotą, jakie straszne nieszczęście, że nie poruszają was sądy Boże, że jesteście tak zatwardziali, że ciągle żyjecie w grzechu i że uznacie swoje szaleństwo dopiero wtedy, kiedy nie będzie już żadnego ratunku!

Bracia najmilsi! Żyjmy w strachu przed duchową ślepotą! Pamiętajmy, że w chwili, w której najmniej się tego będziemy spodziewali, Jezus zapuka i wezwie nas na straszny sąd.

Co stanie się z grzesznikiem, który obiecuje sobie długie życie? Przeliczy się, bo niespodziewanie pojawi się jego ostatnia godzina, w której nie będzie już żadnej nadziei ani ratunku.

Nie wyobrażajcie sobie, że wyznacie grzechy później, albo że w najgorszym razie zrobicie to w godzinę śmierci - wtedy może już być za późno: wtedy Bóg w Swoich niezbadanych wyrokach może odmówić wam łaski.

Im ktoś dłużej zwleka, tym trudniej mu się poprawić. Sami wiecie, że dawniej robiła na was wrażenie myśl o Sądzie Ostatecznym i o piekle, tak że nawet płakaliście. Dziś już was te straszne prawdy nie przerażają, wasze serca stały się nieczułe - widocznie Bóg powoli was opuszcza. A gdy przebierze się miara grzechów, nieodwołalnie nastąpi kara.

Powiecie, że wielu ludzi długo leżało w grzechu, a przecież się nawrócili. Bądź ostrożny, przyjacielu, żebyś się nie oszukał; rzeczywiście wielu żałowało, ale nie wszyscy się nawrócili. Przykładem może być Saul, który mimo że żałował, poszedł na potępienie. Judasz też żałował, oddał pieniądze i... powiesił się. Jak straszny los czeka grzesznika, który nawrócenie odkłada na godzinę śmierci!

Ludzie wmawiając w siebie, że przed śmiercią odprawią jeszcze dobrą spowiedź i naprawią swoje świętokradztwa, oszukują samych siebie. Są ślepi, bo nie zdają sobie sprawy, że nie pozwoli na to diabeł, że będzie on wszelkimi sposobami temu przeszkadzał.

Wmawiasz sobie tylko, mój przyjacielu, że kiedyś pojednasz się z Bogiem. Powinieneś jednak żyć w strachu, bo może nie będzie już czasu na to pojednanie, bo może śmierć zaskoczy cię znienacka, pogrążonego w tych świętokradztwach. Zazwyczaj zresztą ich skutkiem okazuje się zatwardziałość serca i rozpacz w godzinie śmierci.

Co będzie się z nami działo, jeśli nadejdzie śmierć, a my nie odpłacimy się jeszcze surowej sprawiedliwości Bożej?

Mówię wam, jeśli nie porzucicie grzechu, to w nim umrzecie nawet o tym nie wiedząc i pójdziecie na potępienie. Kto za życia nadużywa Bożego miłosierdzia, ten nie znajdzie go w chwili śmierci!

Jak ślepy i niemądry potrafi być człowiek! Jak Ezaw za miskę soczewicy sprzedaje swoje skarby - sprzedaje je za chwilową rozkosz, za jakąś mściwą myśl, za zemstę, spojrzenie lub nieskromne dotknięcie, za szczyptę ziemi czy kieliszek wódki. Żyją sobie grzesznicy przez jakiś czas spokojnie - tak im się przynajmniej wydaje - myślą o przyjemnościach i bogactwach świata i dopiero później, za jakiś czas, jak Ezaw, zaczynają płakać i zaklinać Boga, żeby im oddał utracone niebo. Ale Pan odpowiada na to, że już za późno, bo ktoś inny wziął ich błogosławieństwo.

Nagle puka śmierć. Chrystus Pan wzywa ludzi przed Swoją sąd, żeby zdali rachunek ze swojego życia. W tej przerażającej chwili źli chrześcijanie chcieliby uporządkować swoje sumienie, ale nie mają już czasu, nie mają siły, a może nie mają też i łaski Bożej, której trzeba, żeby się podźwignąć. Błagają Boga o litość, a On odpowiada, że ich nie zna, zamyka przed nimi bramę, czyli wtrąca ich do piekła. Taki los czeka wielu grzeszników, którzy dziś spokojnie sobie żyją w swoich nieprawościach. Może i ty, bracie, do nich należysz? Przestrzegalbym cię: przyjacielu, dlaczego chcesz zgubić swoją duszę? Co ci złego zrobiła, że chcesz ją na wieki unieszczęśliwić? O, duszo! Jesteś tak piękna, a jak nisko cię ludzie cenią!

Przypatrzmy się grzesznikowi na łożu śmierci. Zbliża się koniec, trzeba odbyć spowiedź, trzeba otworzyć tajniki swojego serca, w którym przecież takie okropne przepaści... Trzeba wejść w jego głębiny, chociaż to serce podobne jest do krzaka najeżonego okropnym cierniem, tak że nie wiadomo, gdzie zacząć, a gdzie skończyć... A tymczasem świadomość i świeżość umysłu bardzo szybko znika, trzeba by się poprawić i pojednać z Bogiem. Chory robi przyrzeczenia, obiecuje Panu Bogu poprawę, tak samo jak to robił przy poprzednich chorobach. Wydaje mu się, że i tym razem Go oszuka. Spowiednik stara się obudzić w nim szczerzy żal, ale widzi, że umierający ma już niewiele przytomności. Prawdę mówiąc, mógłby

się jeszcze pojednać z Bogiem, ale przychodzi mu to już z trudnością, bo sprawiedliwy Bóg opuszcza go, karząc w ten sposób za zmarnowane łaski.

Jak często zatwardziali grzesznicy w godzinie śmierci stają przed Bogiem bez żalu i poprawy! Ilu to ludzi, którzy, pewni siebie, byli przekonani, że się nawrócą przed śmiercią - ilu takich diabeł porwał do piekła? I co powiecie na to wy wszyscy, którzy się nie modlicie, nie spowiadacie, nie myślicie o poprawie? Dalej będziecie trwać w tym groźnym stanie, z którego w każdej chwili możecie wpaść w wieczne otchłanie?

Boże, daj nam żywą wiarę, oświeć nasz umysł, żebyśmy zrozumieli, jak strasznym nieszczęściem jest potępienie - żebyśmy to zrozumieli i dzięki temu jak najstaranniej odtąd unikali grzechu.

Ogromna rzesza ludzi żyje na tym świecie tak, jakby go nigdy nie miała opuścić. Nic dziwnego, że tyle osób w tej moralnej ślepotce ginie.

2. O SĄDZIE

O, nadejdzie chwila, w której Bóg przyłoży pieczęć nieśmiertelności na wasze długi — przyłoży pieczęć i znamię, których nikt nie rozerwie! O, straszna chwilo! Pędzisz z taką prędkością, ciągnąc za sobą straszliwy szereg wieków!

Rodzimy się, żeby umierać; umieramy, żeby stanąć na sądzie, który rozstrzygnie o naszym wiecznym szczęściu lub nieszczęściu.

Natychmiast po śmierci nastąpi sąd. Powiecie mi: *Dobrze o tym wiemy!* Chociaż dobrze o tym wiecie, to w to nie wierzycie, bo gdybyście wierzyli, ani chwili dłużej nie pozostawalibyście w stanie grzechu, narażając się bez przerwy na piekło!

Mówiono nam, że Bóg jest dobry. Tak, Bóg jest nieskończenie dobry i tyle razy doznaliście Jego dobroci i miłosierdzia za życia. Ale na sądzie panuje tylko Jego sprawiedliwość i pomsta!

Język ludzki nie jest w stanie oddać tego, jak sprawiedliwość Boża karze grzesznika po śmierci.

Wiecie, że sądzeni będziemy dwa razy: na końcu świata wobec wszystkich ludzi i bezpośrednio po zgonie. Życie ludzkie można ująć w trzy słowa: *żyć, umrzeć, stanąć na sądzie.* Tego niezmiennego prawa nie uniknie nikt.

Sąd szczegółowy odbędzie się najprawdopodobniej w pokoju i przy łóżku umierającego. Na sądzie szczegółowym najpierw zdawać będziemy rachunek ze wszystkich darów, jakie otrzymaliśmy od Boga.

W tym dniu sprawiedliwy Sędzia postawi nam słuszny zarzut, że nadużywaliśmy Jego Przenajświętszej Krwi i że nie korzystaliśmy z Jego skarbów. Nazwie nas niewdzięcznymi, nieurodzajnymi drzewami i winnicą, która mimo tylu trosk i starań nie wydała owoców. Jak ciężkie wyrzuty usłyszymy!

Jeśli zdawanie rachunku ze zmarnowanych łask jest straszne, to co mówić o sądzie z popełnionych grzechów? Najpierw z tych popełnionych myślą - z nieczystych pragnień, z nienawiści, zazdrości, pychy, obłudy. Zły duch przedłoży księgę, w której spisał wszystkie bezwstydne czyny, brudne spojrzenia, cudzołóstwa, wszystkie świętokradzkie Spowiedzi i Komunie Święte.

Lepiej by było, żeby Bóg wtrącił bezbożnika do piekła bez tego sądu - jak okropnego wstydu by wtedy uniknął!

Sąd ten odbędzie się wobec naszego Anioła Stróża, który przypomni nasze dobre czyny, i czarta, który wyjawi nasze grzechy.

Potem Bóg ogłosi wyrok na wieczność.

Ach, gdyby w tej okropnej chwili potępieniec mógł się spowiadać! Gdyby zostawiono mu choćby pięć minut, jakże umiałby je wykorzystać! Jaką skruchę by wykazał w Sakramencie Pokuty, mimo że przedtem czuł do spowiedzi wstręt! Ale na poprawę nie będzie już czasu...

Sąd Ostateczny, na którym wszyscy musimy stanąć, będzie tylko ogłoszeniem wyroku, który zapadnie w godzinie śmierci, podczas sądu szczegółowego.

Przez usta jednego z proroków Pan wzywa grzeszników - mężczyzn i kobiety, bogatych i ubogich - i chce się z nimi sądzić, chce zważyć ich uczynki na wadze świątynnej. Jaki to straszny moment dla grzesznika - z której strony nie spojrzy na swoje życie, widzi prawie same tylko występki i żadnych dobrych czynów!

To nie Bóg otoczony słabością, ukryty w ubogiej stajence, złożony w żółbku, nasycony zniewagami, upadający pod ciężarem krzyża — ale Pan w blasku, potędze i majestacie przychodzi powtórnie na ziemię, a przyjście Jego zwiastują przerażające znaki: zaćmienie słońca i księżyca, spadanie gwiazd i całkowity przewrót natury. To nie słodki Zbawiciel, porównywany do jagnięcia, sądzony niegdyś przez ludzi, dla których odkupienia przyszedł na świat! Teraz zjawia się On jako surowy i nieubłagany Sędzia!

Pozbawieni wstydu grzesznicy zobaczą - jak bezbożny Baltazar - wypisany na ścianach straszny wyrok potępienia. Nie będą mogli zaprzeczać, bo Jezus Chrystus otworzy księgę i wskaże im miejsce i godzinę popełnienia grzechu. Wtedy nie

będzie już czasu na pokutę — Zbawiciel przeklnie wówczas niegodziwego grzesznika na wieki. Bóg w ciągu życia udziela chrześcijaninowi wszystkich łask, jakie są mu potrzebne do zbawienia. Kiedy więc człowiek potępi się, winę za to przypisze tylko sobie — bo nie chciał współdziałać z łaską Bożą, bo nadużył wolnej woli.

Chrystus mówi, że na Sądzie Ostatecznym Niniwici powstaną przeciw Ludowi Wybranemu, bo oni na głos proroka Jonasza nawrócili się. Ludy niewierne będą zatem sądzić niewdzięcznych chrześcijan i one ich potępią.

Jaki straszny, jaki przerażający wstrząs! Słyszę głos trąby archanioła, która wywołuje z otchłani potępionych. *Chodźcie grzesznicy, tyrani i kaci!* - zawoła Bóg, który chciał zbawić wszystkich. - *Chodźcie, stańcie przed trybunałem Syna Człowieczego, o którym mówiliście, że nie widzi was ani nie słyszy! Wszystko, co kiedykolwiek zrobiliście, będzie teraz ujawnione w obliczu całego świata!* I anioł zawoła: *Przepaście piekieł, otwórzcie bramy! Oddajcie wszystkich odrzuconych, bo Sędzia wzywa ich przed Siebie!* I wtedy wyjdą nieszczęśliwe dusze potępieńców, ohydne jak szatani, opuszczą na moment głębokie otchłanie i z rozpaczą będą szukać swoich ciał.

Kiedy dusza potępieńca połączy się z ciałem, wówczas ciało to odczuje natychmiast całą piekielną kaźń. Już wszyscy, sprawiedliwi i potępieńcy, połączyli się ze swoimi ciałami; oczekują teraz Sędziego, który nie zna współczucia ani litości, który karze i nagradza sprawiedliwie według uczynków.

I oto się zbliża — z mocą i majestatem, w słonecznych blaskach, otoczony przez wszystkich aniołów, a przed Nim widać triumfalny krzyż... Kiedy odrzuceni ujrzą ukrzyżowanego Zbawcę, który za nich cierpiał, a którego łaską oni pogardzili, będą krzyczeli: *Góry, zwalcie się na nas, zmiążdźcie nas, zastłońcie przed pełnym gniewu Sędzią! Stoczcie się na nas ciężkie głązy i zrzućcie nas w czeluści piekieł!* - Poczekaj, grzeszniku, złóż najpierw rachunek z całego życia.

Naprawdę tak będzie: otworzy wtedy Pan - tak jak to mówi prorok Ezechiel - tę dziwną kartę, na której spisane są przestępstwa wszystkich ludzi. Wtedy ujawnią się wszystkie ukryte grzechy, o których nikt na świecie nie wiedział.

Drzyjcie z przerażenia, wy, bezbożnicy, którzy od piętnastu czy dwudziestu lat dodawaliście grzech do grzechu! Biada wam teraz! Ile zbrodni zobaczą ci ludzie - zbrodni, które Bóg w tym strasznym momencie im właśnie przypisze! Ile ukrytych grzechów ukaże się wtedy na oczach całego świata! Czy bezbożnicy nie drwili sobie ze swojego pasterza i z napomnień, które słyszeli w kościele? Czy się nie

przechwalali swoją niewiarą? Czy nie uważali się za lepszych od chrześcijan, którzy praktykowali? Czy nie wyśmiewali się często ze spowiedzi, czy nie bluźnili haniebnie? Czy niedowiarkowie nie opowiadali publicznie, że ze śmiercią kończy się wszystko?

Teraz na Sądzie Ostatecznym rozpaczają i przyznają się do swojej bezbożności, żebrząc o Boże miłosierdzie... Dla was już wszystko się skończyło, waszym udziałem jest piekło!

Otwórzcie się, głębokie otchłanie piekieł i pochłońcie ten ogrom potępieńców, których życie było bezustanną pogardą Boga - pracą na własne potępienie! Straszny jest ten wyrok, ale jest sprawiedliwy Bóg przez całe życie dawał grzesznikowi Swoje łaski, ale ten nie korzystał z nich i nie chciał porzucić zła.

Zobaczmy na Sądzie Ostatecznym, czy kiedy staniecie przed rozgniewanym Stwórcą, który wszystko widział, wszystko policzył i zważył - czy wtedy będziecie potrafili, wy, pewni siebie grzesznicy, powiedzieć cokolwiek na swoją obronę! Nie podobała ci się wąska droga, która wiodła do nieba, wybrałeś sobie szeroką, która prowadziła do zguby.

W chwili Sądu Ostatecznego najbardziej przerażające będzie dla nas wspomnienie tego wszystkiego, co Bóg zrobił dla naszego zbawienia.

3. 0 SZCZĘŚCIU ZBAWIONYCH I KARZE PIEKIELNEJ

Jak wspaniale wygląda ten nieprzeliczony szereg sprawiedliwych, których ciała wydają blask wspanialszy niż światło słońca! Widzicie męczenników z palmami zwycięstwa w rękach? Widzicie te śnieżnobiałe zastępy z wieńcami dziewictwa na głowach? Widzicie tych apostołów i kapłanów? Ile dusz zbawili, tyle teraz promieni chwały ich ozdabia.

Wszyscy zwrócą się do Maryi, Matki Bożej i zawołają: Połączymy się teraz ze Stwórcą i przydamy Ci, Królowo Świętych, nowego blasku! Jeszcze chwilę poczekajcie, błogosławieni, cierpliwie! Doznawaliście zniewag, oszczerstw i prześladowań ze strony złych - trzeba więc, żebyście, zanim wstąpicie do nieba, zobaczyli karę i wstyd, jakie ich spotykają. Wszyscy pragniemy nieba; wiedzmy jednak, że nic skalanego nie wejdzie do tych rozkosznych przybytków.

Jeżeli Bóg zasługuje u was jeszcze na jakąkolwiek wiarę, to błagam was na wszystko, żebyście się uważnie zastanowili nad tą prawdą - prawdą o piekle - która uratowała i nawróciła tyle dusz! Czemu nie ma okazać tej samej skuteczności względem was? Tak, bracia! Musicie się całkowicie zmienić albo pójdziecie na potępienie! Wasze dotychczasowe życie nie prowadzi wcale w podwoje nieba.

Niech wam prawdy ostateczne ani na chwilę nie ulatują z pamięci, a wtedy przy pomocy Bożej unikniecie nieszczęścia, którego nie sposób powetować - i zbawicie swoje dusze.

Wszyscy potępieńcy są nieszczęśliwi, bo nie oglądają Boga, co jest ich największą karą - gdyby potępiony mógł widzieć Boga choćby raz na tysiąc lat przez pięć minut, to jego piekło przestałoby istnieć. Ale myślą się bezbożnicy, kiedy mówią, że wszystko jedno, czy pójdą na potępienie za wielką liczbę grzechów, czy za małą!

Jak w niebie są różne stopnie chwaty dla wybranych - stosownie do zasług każdego - tak i w piekle są różne stopnie mąk i niejako tyle jest piekieł, ilu jest potępieńców, bo każdy z odrzuconych cierpi tam stosownie do liczby i jakości swoich grzechów.

Naprawdę, czasem zdaje mi się, jakbym widział płomienie rozpalone ręką sprawiedliwego Boga, jak cofają się od bałwochwalców, a z jakąś szaloną wściekłością rzucają się na potępionych chrześcijan!

Żli chrześcijanie będą kiedyś w piekle ponosili straszniejsze męczarnie, niż niewierni, którzy nigdy w życiu nie słyszeli o Chrystusie i Jego religii. Jak straszne, jak okropne będzie piekło chrześcijan! Jak niebo oddalone jest od ziemi, tak potępienie chrześcijan będzie daleko cięższe od potępienia niewiernych.

Bo sprawiedliwy Bóg surowiej karze tego, kto otrzymał więcej łask, ale wzgardził nimi, zamiast z nich korzystać i wiernie służyć Panu. A chrześcijanom, kiedy tylko dojdą do wieku, w którym mogą już korzystać z rozumu, przyświeca, niczym wspaniałe słońce, pochodnia wiary. W sposób wystarczający mogą więc poznać swoje obowiązki względem Boga, względem samych siebie, względem bliźniego. Błogosławiony człowiek, który o tym pamięta i w każdej chwili gotowy jest zdać sprawiedliwemu Sędziemu rachunek ze swojego włodarstwa.

Święty Augustyn uczy, że są w piekle tacy chrześcijanie, którzy jako jednostki cierpią więcej niż całe narody pogańskie, bo sami pojedynczo otrzymali więcej łask niż tamci bałwochwalczy razem wzięci.

Czy może kogoś nie przerazić myśl, że źli chrześcijanie zostaną wyrzuceni w zewnętrzne ciemności, czyli do piekła, gdzie będą płakać i zgrzytać zębami, zaś bałwochwalczy i poganie, którzy nie znali Jezusa, przeciwnie - otworzą oczy, porzucą drogę prowadzącą na potępienie, wejdą na łono Kościoła i zajmą miejsce złych chrześcijan, którzy w swoim zaślepieniu pogardzili Bożymi łaskami?

Boże, kto to zrozumie - chrześcijanin jęczy w piekle! Człowiek ochrzczony – między czartami, członek Chrystusa - w ogniu, dziecko Boga - w pazurach Lucyfera?!

Co za straszny widok: chrześcijanin, zroszony Krwią Chrystusa, karmiony Jego Ciałem, na zawsze musi się pożegnać ze wspaniałym niebem, ze szczęśliwą wiecznością, z mieszkańcami górnych krain! Zostają mu tylko jęki i skargi w płomieniach, znika dla niego wszelka nadzieja!

Wieczności, ty się nigdy nie skończysz i pomścisz zniewagę, jaką grzech wyrządził tak dobremu, tak cierpliwemu i miłosiernemu Bogu.

Gdyby w tej chwili stanął pośród nas anioł Boży i ogłosił, że w ciągu dwudziestu czterech godzin świat zostanie spalony ogniem siarki; gdybyście już słyszeli grzmot piorunów i straszne błyskawice, gdyby wasze domy już zaczynały się walić, gdyby rozwarły się czeluści piekielne i na moment wypuściły potępieńców, których przerażające wrzaski rozlegałyby się aż po krańce świata - czy wtedy nie jęczelibyście, nie błagalibyście ze łzami o litość? Nie porzucilibyście grzechów, nie pokutowalibyście? Nie padalibyście przed ołtarzami, żebrząc miłosierdzia?

Dlaczego więc nie robicie tego teraz, mimo że wasi kapłani (*księża*) wyraźnie przecież wam te prawdy ostateczne głoszą? Dlaczego wasze serca nie pękają z żalu? Czemu nie zalewacie się łzami?

Dziś człowiek bezbożny nie boi się potęgi Boga, bo widzi na świecie ciężkie upadki, które tymczasem uchodzą bezkarnie. Często ma nawet czelność mówić: *Boga nie ma, piekła nie ma*. Albo: *Bóg nie zajmuje się ziemią ani czynami ludzkimi*. Poczekajmy, a zobaczymy, jak w tym wielkim dniu Bóg okaże Swoją potęgę i wszystkie narody przekonają się, że On jednak wszystko widział i wszystko policzył!

4. MODLITWA O ŁASKĘ ZBAWIENIA

Teraz jest czas miłosierdzia i przebaczenia - na Sądzie Ostatecznym nie będzie dla nas żadnego ratunku.

Z GŁĘBI SERCA WOŁAJMY DO BOGA:

*Boże mój, spraw, bym nigdy
nie stracił przed oczu tej strasznej chwili.
Niech o niej pamiętam, zwłaszcza wśród pokus,
bym nie upadł i nie zgodził się na grzech.
Obym w dniu Sądu Ostatecznego
mógł usłyszeć te słodkie słowa:
Chodźcie, błogostawieni Ojca Mego
i posiądźcie królestwo
zgotowane wam od założenia świata. Amen.*